

GESTY BUNTU

Każdy z tych fenomenów odsłania inny aspekt kondycji ludzkiej, ale nie każdy odsyła na powrót do wspólnego świata, którego jesteśmy częścią i który sami pragniemy zmienić – nie każdy stanie się zarzewiem buntu.

Gniew jak i nadzieja mogą mieć wektor skierowany zaświatowo i niepolitycznie. Apel o pomstę, o Sąd Ostateczny, nadzieja na wybawienie mogą być kierowane do Stwórcy/Zbawcy, niekoniecznie z pozycji solidarności z resztą Stworzenia. Zdeponowany w zaświatach gniew na niesprawiedliwość, w ujęciu eschatologicznym, miałby zostać oddany z nawiązką we właściwym czasie „wszystkim nieczystym” (...). Może być jak w przypadku radykalnych XVI-wiecznych anabaptystów Thomasa Müntzera – to osobista lektura Pisma i jednostkowa relacja sumienia z Bogiem kształtują sytuację anarchiczną, która etycznym jednostkom pozwala wypowiedzieć posłuszeństwo ziemskim władzom i ich prawom jako niezgodnym z normami boskimi. Ale gniew i nadzieja mogą być szybko okiełznane, gdy np. domagając się radykalnej odmiany odróżniamy stan z eschatologicznej obietnicy od „okresu przejściowego”, w którym nasze życie zagospodarowują nie-rewolucyjne instytucje pastoralne, a ich władzy pokornie się poddajemy. Taka wykastrowana nadzieja pozostawia horyzont złej rzeczywistości znośnym. Dlatego rewolucjoniści zarzucali religii instytucjonalnej, że jako „opium dla ludu” uśmierza świadomość bólu i podmienna konkretnych sprawców niesprawiedliwości na wymykające się pomście „ogólne przyczyny metafizyczne”.

Obrona wściekłości

Nadzieja i gniew (na naruszone poczucie sprawiedliwości) to może nie dość trafne określenia. Lepsze będzie coś bardziej erupcyjnego: wściekłość. Ta z eseju filozofki polityki Hannah Arendt „O przemocy”: „Powszechnie wiadomo, że przemoc często rodzi się ze wściekłości, która może być irracjonalna lub patologiczna, lecz to samo można powiedzieć o każdym innym ludzkim uczuciu. Nie ulega wątpliwości, że możliwe jest stworzenie warunków, w których ludzie ulegają odczłowieczeniu – takich jak obozy koncentracyjne, tortury, głód – ale nie oznacza to, że stają się wtedy podobni do zwierząt; w takich warunkach nie wściekłość i przemoc, lecz ich ostentacyjna nieobecność jest najwyraźniejszą oznaką dehumanizacji”. To stwierdzenie zaskakująco świeże i niezwykle, bo w liberalnej sferze publicznej „wściekłość i przemoc” to patologiczny przeciwbiegun dla racjonalnej argumentacji – nikt nie śmie ich bronić. Według Arendt to nie wściekłość domaga się obrony, to raczej niezdolność do odczuwania jej, będąca „znaką dehumanizacji”, staje się wyrazem niezdolności do działania. Kto nie doświadcza wściekłości wobec pogwałcenia podstawowych praw, nie doświadcza też siebie jako podmiotu etycznego. (...) Ujawnia ona zatem warunki będące w ludzkiej mocy, jak reguły polityczne. Nie wywołują buntu katastrofy naturalne lub klęski żywiołowe (co zmieni się, jeśli z rozszerzeniem się ludzkiej sprawczości uznany, że za zmiany klimatyczne też ktoś etycznie i politycznie odpowiada). Wściekłość nie byłaby więc prostym destrukcyjnym wyładowaniem. To często jedyne uzasadnione „działanie, które bez przedstawienia argumentów lub wygłaszania mowy i bez liczenia się z konsekwencjami – pozwala ponownie ustawić szalę sprawiedliwości we właściwym położeniu”.

Tomasz Majewski

To tylko fragmenty eseju, który w całości ukazał się we wrześniowym "Kalejdoskopie", w dodatku specjalnym poświęconym Festiwalowi Łódź Czterech Kultur.

Do kupienia w salonach sieci Ruch, Saloników Prasowych, Kolportera, Garmond-Press oraz

salonach Empik, dostępny także w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego>